Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy ilustrowanego 45 gr.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok V. Kraków, dnia 14. Kwietnia 1929. Nr. 12.

Adres Administracji i Redakcji Kraków, Pl. Matejki L. 7. I. piętro na prawo.

Czem się różni Zwiebelduft od Kohna?

Idea Komunizującego „Bundu" zwyciężyła wśród żydów w Polsce oto co stwierdza dziennik nowoyorski.

GRUENBAUM A „BUND" CZYLI MASY CHALUCÓW W POLSCE „PRACUJĄCYCH" WEDŁUG IDENTYCZNYCH METOD. — JEDNA RĘKA I JEDEN MÓZG.

Nowojorski dziennik żydowski „Forward" wydrukował artykuł o „sytuacji żydów w Polsce", artykuł zasługujący na naszą baczną uwagę ze względu zarówno na sposób przedstawienia rzeczy, jak i na ostateczne wnioski, które streszczają się w triumfalnym okrzyku: **„zasady „Bundu" zwyciężyły wśród żydów w Polsce"!**

Autor artykułu W. Alter pisze tak:

„Żydzi w Polsce — cytujemy dosłownie wywody artykułu — żyją pod podwójnym naciskiem: gospodarczym i narodowym. Kraj jest ubogi, mało rozwinięty i nie może zatrudnić tych wszystkich, którzy chcieliby pracować, a do tego nacjonaliści polscy starali się zawsze przeprowadzić w życiu zasadę, że prawdziwymi obywatelami kraju są jedynie Polacy. Wszyscy pozostali, a w szczególności **żydzi, są** — ich zdaniem — **przybyszami, dla których niema miejsca w Polsce. Stanowisko to stało się niesłychanie popularne nietylko wśród antysemitów, ale i wśród mieszczaństwa żydowskiego** oraz **wśród części żydowskich mas ludowych.** Żydzi sami rozpoczęli kampanję pod hasłem opuszczenia Polski, gdzie są tylko intruzami i udania się do „własnego kraju". Przez kilka lat sjonizm cieszył się wielkiem powodzeniem wśród żydów polskich i niemniejszem powodzeniem wśród polskich antysemitów, gdyż myśl podstawowa była i tu i tam ta sama".

Ale ruch radykalno-robotniczy wśród żydów przeciwstawił się sjonizmowi i programowi emigracji (oczywiście tej, o której sjoniści jedynie mówili, tj. częściowej). Autor amerykański tak to przedstawia:

„Byli jednak — pisze — **zawsze żydzi, którzy zwalczali to stanowisko, żądając dla ludności żydowskiej w Polsce tych samych praw indywidualnych i narodowych, co dla nieżydów.** Byli to przedstawiciele żydowskiego ruchu robotniczego, wyznający ideologję „Bundu". Te dwa kierunki toczyły między sobą zażartą walkę o duszę żydowskich mas ludowych. Pierwszy z nich był wyrazem rozpaczy, apatji wewnętrznej i zniechęcenia, drugi — **gotowości bojowej, wiary we własne siły, pewności zwycięstwa.** Pierwszy prowadzi do utopji, drugi — do **realnego czynu politycznego".**

Dziś — utrzymuje p. Alter — **walka** jest już prawie rozstrzygnięta. Zakończyła się ona **całkowitem zwycięstwem zasady „Bundu".**

„Coraz silniejsze ugruntowanie znajduje myśl, że „los żydów polskich jest ściśle związany z losem Polski". **Djaspora** stała się ojczyzną(?). Jednostki mogą sobie szukać nowego życia w innych krajach, **masa musi pozostać na miejscu i nadal walczyć o prawa obywatelskie. Ponieważ sami żydzi nie mogą wpływać, jak należy, na oblicze polityczne Polski, muszą więc oni połączyć swe usiłowania z żywiołami nieżydowskiemi.** O procesie tym decydują już momenty nie narodowe, lecz społeczne: robotnicy łączą się z robotnikami, kupcy z kupcami, rzemieślnicy z rzemieślnikami — toczy się normalna walka klas. Istnieje jednak pewna różnica: robotników żydowskich i polskich łączy moment gospodarczy i sympatje polityczne, koła burżuazyjne obydwu narodowości — tylko moment gospodarczy. Polityczne sympatje odpychają ich nawzajem od siebie. Nacjonalizm jest dla nich szczytem mądrości politycznej i dlatego w obozie mieszczańskim panują nieustanne tarcia. Tragikomiczna walka Reicha z Grynbaumem jest jedynie odbiciem wewnętrznych sprzeczności, panujących w obozie sjonistycznym po bankructwie jego utopji. Nie mogą oni wciąż jeszcze rozstrzygnąć problematu, czy poświęcić postulaty narodowe mas żydowskich na rzecz przywilejów ekonomicznych burżuazji, czy naodwrót? Politycy z obozu Reicha rozstrzygnęli już to zagadnienie. Idą oni zawsze z tym, który im może zapłacić, tj. z rządem. Donkiszoci o pokroju Grynbauma wahają się jeszcze, ale i oni dojdą do rozumu: szczytem ideału burżuazji jest przecież pieniądz".

A więc, okazuje się, jak to niedwuznacznie zresztą, lecz całkiem jawnie, stwierdza autor artykułu, że **idea sjonistyczna w Polsce zbankrutowała,** ta idea, której zadaniem miało być kolonizowanie Palestyny i wogóle wyprowadzenie żydów z krajów „djaspory" do starej ich ojczyzny w Kanaan! Zresztą do stwierdzenia tego faktu nie potrzeba nam artykułu pisma amerykańskiego. Widzimy to na każdym kroku.

Gdzież są bowiem te **masy rozentuzjazmowanych chaluców i pionierów sjonizmu** opuszczających Polskę w pogoni za palestyńskim ideałem?

Spójrzcie na wszystkie nasze **kawiarnie,** restauracje i **cukiernie!** Obsiedli gęsto stoliki, tak, że chrześcijanin z trudem znajdzie przy nich miejsce i radzą, z zacietrzewieniem, z ogniem w oczach. Czy o wyjeździe do Palestyny? — Ależ gdzie tam! Mówią o... walucie, o akcjach, o zswindlach, o geszeftach, o podatkach i o procesach! Inna zaś znów kategorja rozprawia również z fanatyzmem i płomieniem w oczach o... czerwonym raju w Bolszewji, o odezwach antypaństwowych, o „prorokach" XX wieku: Trockim, Radku, Leninie i Stalinie i o tem, w jaki sposób przemycić najlepiej jak największą ilość propagandowej bibuły komunistycznej pomiędzy nieuświadomione, ciemne masy gojów!

Idea „Bundu", który jak wiadomo jest **komunizującą** partją żydowską, zwyciężyła wśród żydów w Polsce!

I jeszcze jedno, co stwierdza wymieniony dziennik nowojorski: „Ponieważ sami żydzi nie mogą wpływać jak należy na oblicze **polityczne Polski, muszą więc oni połączyć swe usiłowania z żywiołami nieżydowskiemi".** A więc ni mniej ni więcej tylko **antypolski sojusz żydów z mniejszościami narodowemi,** usposoibonemi wobec państwa polskiego wrogo. A więc w czemżeż w takim razie różnią się metody „pracy" Bundu od metod „pracy" p. Grynbauma?! Przecież to p. **Grynbaum dwukrotnie już organizował wyborcze sojusze żydów z Niemcami, Ukraińcami i Białorusinami w Polsce!**

Jednem słowem metody p. Grynbauma są równocześnie metodami „Bundu" i naodwrót! Metody „burżujów" żydowskich identyczne z metodami „bolszewików" żydowskich!

I zapewne, gdybyśmy chcieli odkryć jeszcze bardziej kulisy wszelkich poczynań partji żydowskich w Polsce, obojętne czy zwą się one „Bundem", sjonizmem, Poalesjonem, Agudą itd. zobaczylibyśmy, że gdzieś na końcu wszystkie nici i sprężyny schodzą się **razem w jednej ręce i jednym mózgu.**

A tylko głupie goje sądzą, że Chaim Zwiebelduft różni się od pana Maurycego Kohna a Sobelsohn od Radka.

Artykuł nowojorskiego dziennika jest rewelacją tylko dla tych, którzy są ślepi i głusi na to, co się u nas dzieje a naszą akcję uświadamiającą społeczeństwo polskie o istocie poczynań żydowskich w Polsce uważają albo za przesadę, albo za fantazję.

Gande Mater Poloura et arce serpeułem iuda rum

Rozważania na tle sytuacji powstałej skutkiem artykułu p. marszałka.

Gdy w r. 1909 obecny red. „Naprzodu" Haecker zasiadał na ławie oskarżonych przed sądem w Krakowie, to wypowiedział wówczas bardzo trafne zdanie, że t. zw. „podziemną Polskę" toczą dwie plagi: szpiegostwo i prowokacja. Każdy, kto badaj bliżej psychikę „Podziemnej Polski" doszedł do wniosku, że istnieje tam w pewnej części sfer kierowniczych rzeczywiście zanik etyki skutkiem wybujałego prowokatorstwa i że głównem źródłem tego znikczemnienia są jawni i skryci wyznawcy Talmudu i ich adherenci.

Jeżeli przypatrzymy się stosunkom w odrodzonej Polsce to widzimy, że toczą je takie sa-

me dwie plagi, mające to samo źródło i te same cele. Celem jest judzenie gojów między sobą i dążenie do tego, aby nigdy w zgodzie nie żyli, gdyż leży to w interesie anonimowej międzynarodówki. Tak jak ongiś w PPS. jdził jeden żyd socjalista-marksista przeciw socjalistom narodowym, między którymi także znajdował się żyd, to wówczas godził ich trzeci żyd Diamand; a to wszystko było komedją ukartowaną, ażeby PPS. zrobić powolnem narzędziem międzynarodówki. Taką samą komedję grają talmudyści i w obecnej Polsce, gdzie rabini z je dnej strony z wyrazami rzekomego uwielbienia i z powołaniem się na proroka Izajasza posyłając błogosławieństwa marsz. Piłsudskiemu, chcieliby go zachęcić do bezpardonowej walki z całem polskiem społeczeństwem, o tyle widzimy, żydów prowokatorów w stylu Liebermanna podjudzających społeczeństwo przeciw Piłsudskiemu, rzekomo w obronie prawa. Zajmijmy się najsamprzód Judaszem w stylu Liebermanna. Ten piętnaście razy publicznie napiętnowany prowokator i łotr, wyzyskując łatwowierność robotników, zagrał jako demagog w Sejmie na bogoojczyźnianą nutę i spowodował, że znalazła się większość, która oddała Czechowicza pod sąd.

Niedziw więc, że cała debata sejmowa miała wygląd zwykłej komedji, perfidnej komedji, domagającej się stanowczej remedury, — albowiem prestige Sejmu zaczął gwałtownie i to na łeb lecieć. O resztę prestige'u przyprawiło fatalne przeoczenie sądu marsz. w czasie załatwiania sprawy Woźnickiego. Poseł Jędrzejewicz zarzucił mu publicznie niesolidną gospodarkę groszem stow. „Przyszłość" w Lubrańcu, jak też i to, że on się zapożyczył u trzecich osób, ażeby zużyte dla siebie pieniądze wyrównać i ze swych zobowiązań do dziś się nie uiścił. A to była większa kwota.

Sąd marsz. po zbadaniu sprawy — podaje za stwierdzone: 1) **że słuszny jest zarzut** co do użycia przez posła Woźnickiego pieniędzy stowarzyszenie „Przyszłość" **na inne cele, aniżeli na te, na które były przeznaczone,** 2) **że niesłuszny** jest zarzut, jakoby p Woźnicki **nie wyiązał się** z zaciągniętych zobowiązań wobec osób trzecich, które przyszły mu wówczas z pomocą. — Podpisano: Rataj, Ziemięcki, Podoski.

Jeżeli zarzut co do punktu 2) został uznany za niesłuszny, to każdy nieuprzedzony a uczciwy człowiek musi sobie powiedzieć, że sąd marsz. musiał dowodami stwierdzić: że albo poseł Woźnicki dług zaciągnięty u osób trzecich na pokrycie użytych na inne cele pieniędzy tym trzecim osobom w całości zwrócił, — albo pożyczona kwota została mu przez te trzecie osoby darowana, w którym to wypadku i motywy darowizny należało stwierdzić, gdyż to była na owe czasy większa kwota.

Tymczasem my widzimy całkiem co innego w motywach sądu marsz. pod 5) co następuje: 5) **że wspomniane osoby trzecie nie uważały udzielonej p. Woźnickiemu pomocy za zobowiązania dłużne, a wszczynane przez p. Woźnickiego rozmowy na ten temat uchylały.**

Konia z rzędem temu, kto się w tej gmatwaninie wyzna. Co to wszystko znaczy? Albo to jest przeoczenie, albo nieporozumienie, albo nie zrozumienie sprawy ze strony członków sądu marsz. Ta niejasność w umotywowaniu wywołała ogólne zdziwienie w prasie. Nieuprzedzony człowiek czytając powyższe umotywowanie, na biera przekonania, że p. Woźnicki, gdy przyszedł do którego ze swych dłużników celem zwrócenia mu pieniędzy, usłyszał od niego odpowiedź: „Ale daj mi Pan spokój, ja nie mam czasu o takich drobnostkach myśleć". Jeżeliby taki fakt rzeczywiście miał miejsce, to należało go przytoczyć z podaniem osób i bliższych okoliczności.

A tak przeoczenie lub niezrozumienie sprawy ze strony sądu marszałkowskiego strasznie podkopało i tak nadwyrężony prestige naszego ciała ustawodawczego. Jeszcze przed dwoma laty wspominaliśmy o tem, że Polski Parlamentaryzm może tylko przez to uzdrowieć, jeżeli w Sejmie powstanie ktoś, który tak jak hr. Tisza na Węgrzech czynną obstrukcję w Sejmie oceni (całkiem słusznie) jako zbrodnię gwałtu publicznego i do zapobieżenia jej ustali wartę parlamentową z majorem na czele, a potem z trybuny sejmowej każdego posła kubaniarza wymieni po imieniu, tak jak to później uczynił Tisza, który wskazał, gdzie który z posłów interwenjował, i ile gdzie który kubanów wziął. Gdy zaczęto szemrać przeciw Tiszy, to on odrzekł, że niech każdy, kto cokolwiek przeciw niemu wie, również śmiało wystąpi.

Ponieważ w naszym Sejmie znalazła się większość zdolna do potępienia niewinnego ministra, którego oskarżali tacy, z których wielka część ma zaszarganą przeszłość i żąda dochodzeń przeciw innym, aby dochodzeń przeciw sobie uniknąć, to nic dziwnego, że musiał się głos z poza Sejmu odezwać. I odezwał się: W niedzielnym numerze „Głosu Narodu" czytamy co następuje:

> Artykuł marszałka Piłsudskiego, który ukaże się w niektórych wybranych pismach sanacyjnych, dotyczy poglądów jego na obecny Sejm, t. zw. Sejm Daszyńskiego. Artykuł nosi tytuł: „Uwagi człowieka, który się rozchorował po ostatniej sesji budżetowej Sejmu". Marszałek Piłsudski uważa istniejący Sejm za „zafajdany" (!!), za siedzibę zdrady państwa, a działalność jego krytykuje bardzo surowo. Wyraża zdumienie, że Sejm popełnił niekonsekwencję, uchwalając budżet, a równocześnie postawił ministra Czechowicza przed Trybunał Stanu. Po bardzo surowej ocenie posła Liebermanna, którego umysłowość określił za równą umysłowości swojej córeczki Wandeczki, gdy miała dwa lata, oraz po ocenie wicemarszałka Woźnickiego, któremu „Pan Bóg nie zawiesił w głowie latarni", wyraża marsz. Piłsudski największe oburzenie z powodu uchwały o Trybunale Stanu. Najbardziej esencjonalną jest jego zapowiedź, że skoro zostałby premierem, to nie dopuści do obrad Trybunału Stanu.

I rzeczywiście na łamach „Ill. Kurtjera Codziennego" ukazał się straszliwy artykuł. Słowa niewersalskie. Widocznie przez pomyłkę zamieścił „Głos Narodu" twierdzenie, że marsz. Piłsudski uważa Sejm za za...y, natomiast on posłów uważa jako takich właśnie z.... itd. Ha trudno! kto sieje wiatr, ten nie może zbierać promieni słonecznych.

Ażebyśmy „niewersalskość" wielu miejsc zrozumieli, przypomnijmy sobie słowa Bismarcka: **„...próbujcie panowie sami dotknąć się rękami smoły i nie powalać sobie ich".**

Jeżeli Dante w Boskiej Komedji (Pieśń XIX Piekło) uraga w wytworny sposób Mikołajowi III za przekupstwo i zyskał zadowolenie swego mistrza Wirgiljusza (A wódz mój widno był pełen uciechy, że się obrażam na bezecną winę — Bo usta swoje przystroił w uśmiechy...), to nic dziwnego, bo to poeta; ale i u niego widzimy, że użył raz drastyczniejszego wyrażenia, biadając nad ojczyzną Italją, która dzięki hultajstwu partyjników politycznych stała się: „non donna de provinze — ma bordello. (Boska Komedja: Czyściec; pieśń VI, 3 wiersz).

Również Schiller w bardzo wykwintny i zgo dny z prawdą sposób, przedstawia taką zbieraninę pod względem kulturalnym, jak armja Wal lensteina. (Patrz: Wallensteinslager). Tak Dante jak i Schiller są poeci, a marsz. Piłsudski poetą nie jest i nigdy sam o sobie tego nie twierdził.

Powiedział według zasady: swój swemu po swojemu. Oburzenie jego ma słuszne podstawy i jest oburzeniem wszystkich. Dlaczego praworządni posłowie nie ocenili należycie spokojnych słów sen. Thulliego wzywających do współpracy. Artykuł jest napisany tylko dla dorosłych mężczyzn ponad 24 lat. Napoleon jako młody oficer, bawiąc w Lugdunie w czasie rewolucji francuskiej, otrzymał rozkaz na czele ad hoc zorganizowanego oddziału pomaszerować na rynek i rozproszyć demonstrantów. — Ustawiwszy się z oddziałem jak należy, skierował do tłumu następujące słowa: „Obywatele! mam rozkaz rozpędzić wszystkich łotrów. Zanim przystąpię do wykonania rozkazu, wzywam wszystkich porządnych, ażeby do pięciu minut plac opuścili. Karabiny naładowane!" — I po pięciu minutach pokazało się, że wszyscy byli porządni, gdyż nikogo z demonstrantów już nie było na placu. Tak samo podobny wypadek zachodzi i u nas obecnie. Artykuł Piłsudskiego ma na celu wezwanie uczciwych posłów do pracy, i wezwanie do łotrów, aby teren sejmowy opuścili. Artykuł jest w tonie kapralskim, ale wersalski ton wobec Liebermannów itp. to byłoby rzucanie pereł między wieprze. Groźba pod adresem Trybunału Stanu nie jest prawdopodobnie skierowana przeciw Instytucji Sądów tych, ale jest podyktowana obawą, aby rozprawa przed Trybunałem nie stała się dalszym ciągiem komedji sejmowej.

Za dalszy ciąg komedji mogłaby być uważana, gdyby oszust i prowokator Liebermann występywał w roli oskarżyciela wobec min. Czechowicza. Na pierwszem posiedzeniu Trybunału Stanu nie było go. Każdy Sąd, a więc i Trybunał Stanu należy wówczas uważać za mocny, jeżeli w skład jego wchodzą ludzie światli, uczciwi i odważni. Gdyż wówczas tylko jest gwarancja bezstronnego i sprawiedliwego wyroku. Jeżeli przeciw oskarżonemu przedłożone zostaną przez oskarżycieli rzeczowe dowody winy, sędziowie tacy uznają go bez ceremonji winnym i rozpatrzą ze spokojem okoliczności obciążające i łagodzące przy wymiarze kary. Jeżeli oskarżony udowodni swą niewinność, uznają go niewinnym z powodu udowodnionego braku winy. Jeżeli dowodów winy, uznaje się niewinnym z powodu niedostarczenia dowodów winy, oskarżyciel nie dostarczy.

Trybunał Stanu składa się z ludzi bezstronnych i uczciwych. Dowodem odwagi ze strony Trybunału byłoby, gdyby się oskarżyciela Liebermanna spytano odrazu, jak to jest możliwe, że on jako oficer rezerwy przez dwóch innych nieaktywnych oficerów został 15 razy publicznie napiętnowany jako oszust i prowokator i schował do kieszeni, i który przez kolegę adwokata na sali sądowej w r. 1924 apostrofowany słowami „bezczelny żyd!" — również to do kieszeni schował. — Widocznie do tych ludzi należy, którym, gdy plunąć w twarz, to mówią, że deszcz pada. Trybunał Stanu, aby nie stać się widowiskiem, powinien wezwać go do oczyszczenia się z zarzutów, zanim rolę oskarżyciela obejmie. Obowiązkiem Trybunału jest napiętnować w motywach uwalniającego wyroku, jeżeli oskarżenie zostało podniesione skutkiem demagogji. Ale prowokator w stylu Liebermanna będzie uważał uchwałę większości sejmowej za dowód winy i będzie to przedstawiał w swój sposób. Jeżeli Trybunał Stanu, gdy uzna na pod stawie dowodów Czechowicza niewinnym, będzie miał odwagę napiętnować demagogję posłów podnoszących oskarżenie, to w tym wypadku przyczynić się może do sanacji stosunków. Jeżeliby miało zajść takie niezrozumienie lub nieporozumienie jak przed sądem marsz. w sprawie Woźnickiego, to przyczyniłby się do jeszcze większego pognębienia prestige'u jego. Prowokator Liebermann jako oskarżyciel. Zapytujemy tych rabinów, którzy z powołaniem się na proroka Jezajasza przysyłają błogosławieństwa naszym dygnitarzom, czyby oni ten sentyment, jeżeli go naprawdę żywią, nie chcieli okazać czynem, agitując między swoimi wiernymi przeciw bolszewizmowi? Czy nie uważaliby za stosowne zająć się Liebermannem, ażeby uchro nić go od zupełnego znikczemnienia?

Ażeby nastąpiło u nas upraworządnienie sto sunków musiałaby nasza lewica na lewej ścianie napisać: Hic obierunt Poloni ignorantes et conspirantes, — zaś nasza prawica na prawej stronie: Hic obierunt Poloni intrigantes et quaerulantes. — i tak jedni jak i drudzy umieście na ścianie środkowej: Hic nati sunt Poloni orantes, laborantes et militantes.

Tak jak po napiętnowaniu korupcjonistów nastała sanacja stosunków w parlamentaryzmie węgierskim, tak samo powinna nastać i w naszym Sejmie.

Tymczasem: Gaude Mater Polonia et arce serpentum iudaicum.

Jan Kozicki.

Listy Polskie.

„Listy Polski z Dalekiego Wschodu Azji" i „Biuletyn Handlowo-Przemysłowy" w Harbinie (Chiny) wyszedł No 60.

Jest to jedyne pismo polskie poświęcone ekspansji ekonomicznej i kulturalnej polskiej w krajach Dalekiego Wschodu, a szczególnie w Chi nach, w Japonji i Indjach. Numer 60 zawiera artykuły: Stosunki handlowe Polski z Indjami. Ekspedycje: niemiecka do Pamiru i polska do Afryki. Obrazek z życia Polaków w Chinach (na pad chunchuzów). Wiadomości miejscowe. Ogłoszenia i t. p. Część artykułów drukowana jest w języku angielskim, a to celem zaznajomienie jak najszerszych kół krajowych chinskich i japońskich, o polskich stosunkach ekonomicznych i eksportowych. Adres redakcji i administracji: Chinese Post. Box 60 Harbin-China.

Min. Czechowicz przed Trybunałem stanu.

(Dokończenie).

Następnie zabrał głos pos. Jędrzejewicz (B. B.) który przeciw jedne mu z oskarżycieli posł. Woźnickiemu podniósł ciężki zarzut; a mianowicie, że ten roztrwonił pieniądze publiczne będąc urzędnikiem Stowarzyszenia Spożywców „Przyszłość" w Lubrańcu, i że z tej opresji wydobył się dzięki pomocy człowieka, który mu polityczie zaufał, i że ze swoich zobowiązań pieniężnych wobec tego człowieka jeszcze się nie wywiązał, chociaż minęła znaczniejsza ilość lat. — Ten zarzut podziałał bardzo na audytorium. Poseł Jędrzejewicz oświadczył, że gotów jest dostarczyć dowodów Sądowi marszałkowskiemu. — Marszałek Daszyński przyjął to do wiadomości. (Woźnicki ze swej strony zażądał sądu).

Następny poseł Jaruzelski (BB.) oświadczył, że oskarżycielem polskiego ministra Skarbu nie może być poseł Dr. Liebermann, który bronił szpiegów z „Volksbundu" i od szpiega i zdrajcy Ulitza brał takie wysokie honorarjum, iż w żadnym razie przypuścić nie można, że były one płacone z prywatnej kieszeni. (Wrzawa na ła wach PPS. i okrzyki). Poseł Jaruzelski zwracając się do Liebermanna powiedział: „Dostał pan 17 tys. dolarów!"

Tacy to są ci stróże praworządności rozdzierający szaty nad deptaniem prawa w Polsce. Że b. lakspitzel Liebermann bronił szpiega Ulitza, i że dostał za to z dyskretnych funduszów 17 tysięcy dolarów o tem chronika milczy, ażeby on zażądał sądu marszałkowskiego na siebie. Tego rodzaju indywiduum jes zupełnie pozbawione wszelkiej godności ludzkiej; jemu plunąć w twarz, to on mówi, że deszcz pada.

Ażeby nasi czytelnicy mogli sobie pogląd na sprawę wyrobić, to przytoczę tu wywody Prezesa Naczelnej Izby Kontroli, który między innemi powiedział: —

Jeżeli wydatki pozabudżetowe były konieczne to Sejm powinien im dać swoją aprobatę. Nieprzedłożenie wniosku o zatwierdzenie wydatków jest grzechem nielegalności, ale grzechem tylko wobec Sejmu, a wobec tego rodzaju grzechu jest tylko odpowiedzialność parlamentaryzmu drogą jedynie właściwą. (T. zn. uchwalenie votum nieufności przez większość Sejmową. Red.)

Pociągnięcie zaś min. Skarbu do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu z powodu wydatków wziętych ryczałtowo, wśród których mieszczą się wydatki konieczne i to bezwzględnie konieczne wydaje się rzeczą absolutnie niedopuszczalną.

Prezes Wróblewski zapewnia w końcu swego przemówienia, że patrzy on na sprawę bezstronnie i nie może używać takiego akcentu i patosu jak to czynił Dr. Liebermann, ale eż jako prezes N. I. K. ma prawo zwrócić uwagę Sejmowi, gdzie się kryje rozbieżność między elementaoryzmem, poczuciem prawa i sprawiedliwości.

Następnie poseł Krzyżanowski polemizuje z Drem Liebermannem na temat postaci b. ministra Władysława Grabskiego, którego Dr. Lieberann przytoczył jako wzór praworządności.

Mowca nie odmawia Grabskiemu zasług, lecz co do oceny jego ogólnej działalności jest nieco odmiennego zapatrywania, gdyż za jego czasów zbankrutował, oszczędności zdewaluowały się złoty spadł, a nikt nie pociągnął go do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu.

Gdy się lista mowców wyczerpała Marszałek zarządził głosowanie: 220 posłów głosowało za wydaniem, a 126 posłów przeciw.

Wybrano następnie oskarżycieli ministra przed Trybunałem Stanu; i w pierwszej linji został wybrany prowokator Liebermann.

Tybunał Stanu ażeby osadzić należycie sprawę będzie musiał przypatrzeć się i oskarżycielom samym i wniknąć w ich intencje. Pewna część posłów głosujacych za wydaniem min. Cechowicza są to ludzie najlepszych chęci, ale zrażonych do władzy wykonawczej z powodu po czynań pewnej grupy polityków otaczających swe poczynania nimbem tajemniczości. Chociaż sen Thulie zwrócił się raz z apelem, ażeby ustosunkowali się do rządu należycie i rzeczowo oni wolą teorezować dalej, aniżeli zabrać się do państwowo-twórczej pracy. Tych właśnie posłów i ich dobrej woli używają prowokatorzy w stylu Liebermanna jako odskoczni do swych przeciwrządowych poczynań, i licząc na osiągnięcie chwilowej większości inscenizuje się okarżenie przeciw rządowi.

Jak widzimy z dawniejszego zachowania się PPS. to stronnictwo darzyło Piłsudskiego bezwzględnem zaufaniem.

I tak opisuje „Naprzód" scenę z jednego posiedzenia Sejmu ustaw w 1920 r., gdzie ówczesny marszałek Sejmu zaczął odczytywać list pułk Wroczyńskiego w sprawie wydatków nadmiernych w ówczesnem Naczelnem D-twie. — Odczytanie tego listu wywołało wrzawę na lewicy. Po seł Marek krzyczał: „To hańba! to publiczna agitacja rządu przeciw Głowie Państwa!", głosy pod adresem ówczesnego marszałka Sejmu: „Anarchja! precz z nim"! Poseł Marek: „Pan Marszałek odczytuje tego rodzaju pismo! co to ma znaczyć? co to za pułkownik?!"

Cóż to się stało, że PPS. (KKS.) tak gruntownie zmieniła swój stosunek? — Otóż wia leży w tem, że pewna część K. K. S-owych przywódców w stylu Liebermanna widziała w Piłsudskim pol skiego Lenina obok którego miał Liebermann zajaśnieć jako namiastek Trockiego.

Oskarżony Ryłko zeznał w r. 1924 przed Sądem w Krakowie: „Cieszyliśmy się, że do rządu przyjdzie Piłsudski i będzie rządził tak, jak mu każą socjaliści", a więc cieszono się, nie z tego tego powodu, że będą mogli jego słuchać, ale jedynie dla tego, że będą mogli jemu rozkazywać.

Nadzieje ich zawiodły i dla tego takie dąsy i historje. Członkowie Trybunału Stanu muszą muszą sprawę rozpatrzeć bezstronnie; niech się godność arodowa odezwie w ich piersi w całej pełni. — Nie wolno im stać się narzędziem zemsty zawiedznych w swych nadziejach prowokatorów miedzynarodowego żydowstwa, a wydadzą wyrok sprawiedliwy.

Jan Kozicki.

Marszałek Foch a żydzi.

Z powodu śmierci marsz. Focha poseł żydowski Reich opisuje na łamach prasy żydowskiej wrażenia, jakie wywarła na nim rozmowa z wielkim wodzem w Paryżu w salonach prezydenta Izby poselskiej Buissona:

— Rozmowa była naturalnie konwencjonalna, ale gdy na pytanie do jakiej należę partji w sejmie, Foch słyszał odemnie odpowiedź, że reprezentuję mniejszości żydowską, rozmowa nagle się urwała, i w mej głowie błysnęła myśl, że i ten wielki człowiek jest takim samym jak inni...

Na obiedzie, u prezydenta senatu Doumergue'a siedziałem przy stole głównym jako najbliższy sąsiad marszałka Focha. Ten ostatni nawiązując do mej mowy o stosunkach żydowskich w Polsce, wygłoszonej par dni przedtem na przyjęciu w salonach reprezentacyjnych „Cafe de Paris", wypytywał mnie o szczegóły co do położenia żydów w Polsce. Po treści i formie tych pytań można było poznać, że on się słabo orjentuje w tych problemach. Mimo to czuło się gorąco serce przy wypytywaniu o szczegóły. „Interesuje mnie to — rzekł Foch — podwójnie: po pierwsze dla tego, że to zochodzi w Polsce, którą kocham, a powtóre przeto że kocham sprawiedliwość". Potem opowiadał nam o żydach, żołnierzach i oficerach, którzy bardzo się odznaczali przy Verden. Wielu z nich — mówił — padło tam, o czem świadczą napisy i znaki żydowskie (tarcza Dawida) na mogiłach. Sławiąc ich patrjotyzm, zrobił on paradoksalną uwagę: „Ich miłość ku Francji była, zdaje się, u nich równą nienawiści ku Niemcom".

O ile wspomnienia te o marsz. Fochu polegają na prawdzie, okazuje się, że „i ten wielki człowiek był takim samym jak inni..." ci, którzy poznalisię na żydach z Polski. Marsz. Foch wiedział i słyszał zapewno o tem, jak to żydzi w Polsce w latach 1918 — 1920 „garnęli się masowo do obrony Państwo Polskiego" i przez podkreślanie patrjotyzm żydów we Francji chciał w delikatny sposób zwrócić uwagę pos. Reichowi na zachowanie się jego współwyznawców we Francji, tak wielce odmiennie od zachowania się jego rodaków w Polsce.

Ale czy żydzi zrozumieli aluzję marsz. Focha?...

Wioska kościuszkowska

wzorem wsi polskiej.

Sejm nasz ma obecnie załatwić sprawę państwowej fundacji Wiosek Kościuszkowskich, w zakładach wychowawczych stale tysiąc sierot w imię Kościuszki ma znajdować opiekę i wychowanie. Pierwszeństwo mają otrzymać sieroty po wojskowych i po urzędnikach państwowych i komunalnych, którzy giną na posterunku swej — pracy.

Zasadniczo sprawę utworzenia tej jubileuszowej fundacji kościuszkowskiej zadecydował sejm ustawodawczy w 1919 r., aby w ten sposób upamiętniona została setna rocznica śmierci Kościuszki.

Wioski kościuszkowskie wedle projektu mają się składać każda z kilkunastu (od 10 do 20) wzorowych gospodarstw sierocych, prowadzonych umiejętnie przez należycie wyszolonych rolników albo ogrodników, ażeby z dochodów gospodarstwa wydobyć nietylko utrzymanie dla rodziny gospodarzy-opiekunów i ich stałych sezonowych pomocników, ale i należyte utrzymanie stale dla dziesięciorga sierot, w wieku od 3 do 17 lat, które opiekunowie-gospodarze gniazd rodzinnych dla sierot uważają niejako za swe dzieci rodzone.

Wyrazicielem tej myśli i pracy było i jest Tow. gniazd sierocych, utworzone w 1908 roku. Gniazda sierocе na ludzi już wykierowały prawie dwieście pięćdziesiąt dzieci, dając im zawodowe wykształcenie, z których liczby 14 otrzymało wyższe studja, reszta — średnie i niższe zawodowe szkoły. O nader indywidualnym sposobie wychowania świadczy liczba 33 przeróżnych zawadów, jakie reprezentują dawni gnieździacy.

Młodzieżta, wychowana w kulturalnych warunkach życia fermy sierocej, pod okiem ludzi kochających swą pracę na wsi, rozumie, że i z małego kawałka ziemi można przy znajomości rzeczy i umiejętnie zorganizowanej pracy wydobyć niezły kęs chleba, okraszony słońcem swobody, którego taki straszny brak daje się odczuwać ludziom miasta.

Ideologja założycieli gniazd okazała się słuszna: dawni wychowańcy gniazd chętnie pracę swoją zakładają na wsi, powiększając kadry inteligencji wiejskiej przeróżnych zawodach, obieranych zgodnie z przyrodzonemi sobie zdolnościami i zamiłowaiami.

A ci z nich, którzy wybrali sobie pracę bezpośrednio związaną z uprawą roli, prawie wszyscy z dużym pożytkiem pracują w charakterze instruktorów Kółek rolniczych, gdyż pracę prowadzą nietylko ze znajomością przedmiotu, ale i ze znajomością warunków pracy i życia na wsi i ze znajomością ludu, wśród którego bezpośrednio w gniazdach wzratali, jako sąsiedzi.

Pełnym programem pracy gniazdowej są wioski kościuszkowskie. W Rogoźnie Zamku pod Grudziądzem, w pierwszej takiej wiosce wzorowej, ma być pobudowane dziesięć sadyb sierocych i jedenaste starościńskie. Opiekunowie-gospodarze rekrutują się z dawnych wychowańców gniazd, którzy dzisiaj są instruktorami Kółek rolniczych, a mieć mają przynajmniej ma-

turę szkoły rolniczej. Starosta wioskowy stać będzie na czele kooperatywy, która wszystkiego dostarczy swoim stowarzyszonym i całą produkcję ich gospodarstw zakupi, aby przerobić co się da, w swoich zakładach przetwórczych, z jaknajwiększą korzyścią dla zrzeszonych producentów. Sadyba sieroca z 35 hektarów utrzymać musi około 25 ludzi, w tem 15-cioro dzieci i młodzieży.

Na czele Wioski w Rogoźnie Zamku, jako starosta wioskowy, staje p. Marjan Czech, jeden z najbardziej zasłużonych na niwie oświaty rolniczej kierowników szkoły rolniczej, bardzo praktyczny gospodarz i zamiłowany kooperatysta.

Tak pomyślana organizacją Wioski kościuszkowskiej ma wszelkie dane, aby stać się naprawdę **wzorem wsi polskiej**, jak chcą tego założyciele. **O ile organizatorzy Wioski wykażą, że ta pierwsza w Rogoźnie spełni pokładaną w niej** nadzieję, to **rząd chętnie dopomoże do stworzenia wiosek takich więcej.**

Szkoda tylko, że do budżetu tegorocznego wstawiona została na ten cel bardzo niewielka kwota. Komisja sejmowa słusznie wymagała aby rząd do budżetu 1930 r. wstawił całe potrzebne pieniądze.

Organizowanie i prowadzenie Wioski kościuszkowskiej rząd w porozumieniu z sejmem powierza Towrzystwu Wiosek kościuszkowskich na czele którego, jako prezes rady nadzorczej, stoi jenerał Kazimierz Sosnkowski. Prezesem zarządu jest twórca gniazd sierocych, Kazimierz Jeżewski.

W.

Co pisze prasa polska i żydowska.

Stosunek stronnictw sejmowych do żydów

„BB. ZBLIŻA SIĘ ENDECJA".

Pos. Grynbaum w „Hajncie", charakteryzując ubiegłą sensję sejmową, zaznacza, że BB. coraz bardziej się zbliża ideowo do Endecji:

— „Szczególnie wyraźnie ujawniło to się w sprawach mniejszościowych, i odnośnie do wszyskich wniosków przedstawionych przez żydów. W ciągu tej sesji zapodział się gdzieś szczególnie w sejmie, stosunek pozytywny do żydowskich postulatów minimalnych, o których napomykali żydowscy zwolennicy BB. — zarówno ci, co doń wchodzą, jak i ci, co do niego ciążą. **Żądania żydowskie zawsze natrafiały w sejmie na opór ze strony starych naszych wrogów z pośród stronnictw prawicowych, mieszczańskich i włościańskich, popieranych przez Blok rządowy.** Oczywiście, że nie przestawano przytem propagować wśród żydów cierpliwości i obiecywać złote góry na przyszłość.

Okoliczność ta z pewnością przyczyniła się do tego, że **lewica, PPS. „Wyzwolenie" i Partja Chłopska, prowadząca ofenzywę przeciw rządowi, musiała się zbliżyć do mniejszości narodowych**, i przysłuchiwać się bacznej ich postulatom. **U PPS. proces ten zaszedł daleko**, w łonie partji chłopskich panuje jeszcze wahanie. **W PPS. nawet jej członkowie lewicowi umilkli i dopuszczają stosunek pozytywny także wobec żydowskich postulatów narodowych**, stronnictwa chłopskie jeszcze są od tego dalekie. Naogół jednak lewica rozumie, że w jej walce przeciw teraźniejszemu rządowi, w jej walce o demokrację parlamentarną nie może ona odtrącić od siebie mniejszości narodowych, w tej liczbie i **żydów.** Chyba, gdy żydzi stają całkowicie po stronie rządu, a przeciw sejmowi".

Innemi słowy stwierdza poseł Grünbaum, że o ile chodzi o stosunek do żydów to **PPS. „Wyzwolenie" i Partja chłopska stały się stronnictwami szabesgojowskiemi,** przeciwko zaś roszczeniom naszych tałmudystów występują zgodnie stronnictwa prawicowe, a więc **Klub Narodowy (N. D.), Chadecja, „Piast", NPR. i Blok rządowy (B.B.).**

Dlaczegóż jednak te stronnictwa, jeżeli potrafią być zgodne ze sobą w stosunku do żydów, nie potrafią uczynić tego samego w stosunku do zagadnień tak ważnych jak zmiana konstytucji i zmocnienia wadzy wykonawczej w Polsce?...

Subwencje dla żydów

Jedno z pism żydowskich pisze:

„Minister Składkowski w dalszym ciągu interesuje się losem zubożałych żydów. Trzecia z kolei subwencja dla Centralnego Komitetu Pomocy Żydom.

Jak w swoim czasie donieśliśmy w październiku r. ub. członkowie Prezydjum Centralnego Komitetu Pomocy Żydom w osobach prof. M. Schorra, Posła W. Wiślickiego i Sz. Szenbruna przedstawili się na audjencji Ministrowi Spraw Wewnętrznych któremu przedstawili wyczerpujący memorjał o okropnej sytuacji ekonomicznej pracujących warstw ludności żydowskiej, prosząc o wyznaczenie stałej miesięcznej subwencji na rzecz Komitetu.

Minister Składkowski oświadczył wówczas delegacji, że pomimo, że sprawa ta nie podlega kompetencji jego resortu jednak potraktuje ją nie formalnie, lecz humanitarnie. I rzeczywiście p. Minister Składkowski dał wkrótce potwierdzenie swoich słów, wyznaczając subwencję na rzecz Komitetu w miesiącu listopadzie r. ub. zł. 1000, i w grudniu r. ub. zł. 2000, a w tych dniach Centralny Komitet otrzymał zawiadomienie od Ministerstwa, że i w tym miesiącu wyasygnowana została suma zł. 2000.

Wobec ogromu nędzy mas żydowskich żywić należy nadzieję, iż p. Minister nadal popierać będzie tę ważną placówkę społeczną, jaką jest Komitet Ratunkowy".

Słusznie odpowiada więc żydom „Szabeskurjer":

„Nie było Rządu w Polsce, któryby żądał krzywdy żydów. Pomimo to **zawsze narzekają, zawsze im bieda, zawsze czegoś nowego żądają.** Fama głosi na cały świat, że żydzi są rzekomo solidarni. Jeżeli tak, dla czegoż więc biedota w chałatach **nie wyciąbnie ręki o pomoc do wybrylantowanych braci we frakach, tylko skamle o jałmużnę u naszego Ministra biednego**, któremu i tak już pomniejszono budżet na inne, lepsze cele".

Esterki w literaturze.

W Nrze 12 „Tęczy" z 23 marca znajdujemy zajmujący artykuł p. Adolfa Nowaczyńskiego, poruszający **wpływ żydówek na pisarzy.** Przytaczamy jeden ustęp:

„Publikacje biograficzne z ostatnich czasów wykazały jaki wpływ na bardzo wielkich nawet karmazynów literatury wywierały **Esterki-Egerje**, opiekunki i patronki talentów, „inspiratrysy" inspiratorki — konspiratorki. Na Gabryela d'Anunzia panseksualizm, jak okazało się wpłynęła mocno aktorka **Ida Rubinstein.**

Na twórczość Guy de Maupassanta i jego obsesjonalizm erotyczny, długoletnia jego przyjaciółka **pani Cohn**, warszawianka, z domu Marja Litzelmann primo vo to Warszawska, na którą zresztą po śmierci Maupassanta na nieuleczalną chorobę, posypały się liczne zarzuty w prasie, przed kóremi panią Cohn wziął w obronę Jerzy Brandes.

Ostatnio, jak się okazało i na Anatola France'a poglądy socjalne, komunizujące i polityczne największy wpływ wywierała znana już dziś z monografji pani Jeanne Maurice Pouquet, wielka dama paryska **madame Armand de Caillavet**, prowadząca wielki salon literacki, z pochodzenia **Semitka.**

Po śmierci znowuż St. Przybyszewskiego z ciekawemi ale mniej przyjemnemi rewelacjami wystąpił w żydowskim „Naszym Przeglądzie" (z 27 listopada 1927) literat żydowski Andrzej Marek, odtwarzając z pamięci zwierzenia Przybyszewskiego o jego pierwszej miłości młodzieńczej, córce jakiegoś bogatego kupca z Galicji, pod której inspiracją powstały tak pierwsze utwory jak też i cały satanicznoseksualistyczny pogląd na świat piewcy Androgyny, „nagiej duszy", prymatu płciowości itp.

W nowej twórczości powieściowej w różnych europejskich narodach, którą mamy na myśli, przeprowadzona jest właśnie idea wyzwalania się emancypacji łatwo wpływowych artystycznych natur twórczych z pod przemocy Egerji-Esterek, przeróżnych i nowoczesnych „Lilith", „Salomych" Betsab, Dalil i Judyt".

S[illegible]jaliści entuziazmują się bolszewikami

„Przedświt" organ b. frakcji renol. PPS czyli t. zw. BBS cytuje przykłady umizgów socjalistycznych do bolszewików, dowodzących, iż właściwie między socjalizmem a bolszezizmem niema istotnej różnicy. Cytuje on wynurzenia **umiarkowane** socjalisty francuskiego Alberta Thomasa **(niedawnego naszego gościa)**, który po wizycie w Rosji **odzywa się o sowietach wprost entuzjastycznie.** Oto mała próbka:

— Żaden wysiłek międzynarodowy bez jej (Rosji) obecności nie może być ani poważny ani trwały. Czy to w dziedzinie gospodarczej i finansowej, lub nawet w prawodawstwie socjalnem (sic!) niemożliwą jest rzeczą nie uwzględnić miejsca, które zajmuje ona w Europie i na świecie... Obecne rządy w Rosji są faktem, który może być trwały".

„Przedświt" dodaje, że deklaracja Thomasa przychodzi po oświadczeniu **przywódcy socjalizmu austrjackiego Adlera, który otwarcie i gorąco zapraszał Trzecią Międzynarodówkę do postarania się o sojusz z Drugą Międzynarodówką.** Jestto, zdaniem organu BBS., jeszcze jednym jaskrawym i już ogromnie alarmującym dowodem pewnych groźnych tendencji w międzynarodowym socjalizmie idących coraz bardziej po linji bolszewizmu.

Przypomnieć zaś należy, że „Przedświt" jest organem min. Moraczewskiego, doniedawna wybitnego przywódcy PPS., a dziś jednego z tych którzy zerwali z szabesgojowską PPS.

W sieci żydowskich handlarzy żywym towarem

Tałmudysta, który żonę swoją sprzedał do domu publicznego — Wykrycie 2 band żydowskich handlarzy żywym towarem w Polsce.

Handel żywym towarem jest jak wiadomo — u nas w Polsce — **niepodzielną demoną tałmudystów**, w której czują się oni jak na swoich śmieciach. Grunt bowiem że interes się opłaca, a życie, ludzkie toż to dla tego gatunku ludzi — drobnostka...

Znów więc mamy do zanotowania fakt wykrycie dużej szajki handlarzy żywym towarem w Polsce, oczywiście, złożonej z samych żydów.

I tak policja obyczajowa w Warszawie przystąpiła do likwidacji wielkiej bandy handlarzy żywym towarem, zajmujących się eksportem tego „towaru" do Argentyny i Meksyku. Grasującą w Polsce nową bandę handlarzy ujęto dzięki wskazówkom 18-letniej Sary K., która padła ich ofiarą, a której udało się obecnie uciec z Meksyku i powrócić do Polski.

Dzieje tej dziewczyny są typowe i niczem nie różnią się od dziejów innych ofiar. Sara K. zapoznała się przed rokiem w Warszawie z pewnym młodzieńcem, który przedstawił się jej jako **baletmistrz.** Baletmistrz nazwiskiem Oryński oświadczył, że przybył do Polski celem zaangażowania kilkunastu baletnic dla swego baletu w Ameryce. Po pewnym czasie rozkochał w sobie dziewczynę i przyrzekł wziąć z nią ślub. Rzeczywiście po pewnym czasie odbył się **ślub rytualny u rabina,** poczem młoda para udała się w podróż do Nowego Jorku. Rzekomo dla uniknięcia trudności zaopatrzył Oryński swoją

„żonę" w fałszywe dokumenty i zamiast do Nowego Jorku **odesłał ją do Meksyku do domu publicznego.** Tam przebywała Sara K. 6 tygodni. korzystając z zamieszek, jakie powstały na tle rewolucji meksykańskiej, uciekła z Meksyku wróciła do Polski.

Na podstawie jej wskazówek aresztowano kilku handlarzy żywym towarem w Warszawie, m. in. **70-letnią kobietę, która odgrywała rolę „babki" Oryńskiego na ślubie.**

Ale nie koniec na tem. **Również i policji w Łodzi,** udało się zlikwidować drugą szajkę żydowską, trudniącą się handlem żywym towarem, na której czele stał żyd łodzianin.

Oto w Przerowie w Czechosłowacji do pociągu pospiesznego jadącego z Warszawy do Wiednia wkroczył silny oddział policji czeskiej i przeprowadził rewizję rewizję wśród pasażerów I. i II. klasy. W wagonie I klasy aresztowano dystyngowane małżeństwo. Aresztowany podał, że nazywa się **Józef Danziger, jest fabrykantem z Łodzi,** a obecnie jedzie z żoną na wypoczynek do Nicei. Mimo to czeskie władze policyjne uprzedzone przez polskie władze śledcze dokonały aresztowania.

Jak się okazało, aresztowany żyd pochodzi istotnie z Łodzi, ale **zajmuje się handlem żywym towarem.** Nie posiada on żadnego majątku, a tem bardziej nie jest fabrykantem. Szajkę wykrył nadkomisarz Wajer, który zauważywszy częste wyjazdy Danzigera, począł go śledzić.

Ostatnio **zbrodnicza szajka sprzedała do domów publicznych nad Bosforem 9 kobiet, w tem 2 z Krakowa, jedną z Warszawy, jedną ze Złoczowa pod Łodzią, a 5 zaś z Bukaresztu.** Dziewczęta wysyłane były pojedyńczo przy pomocy rozsianych po całej Polsce agentów, którzy przedstawiali się jako osobiści sekretarze wielkiego „przemysłowca" Danzigera.

Tak oto kwitnie w Polsce handełe, handełe, któremu przeszkadzała jeszcze niestety, polska policja.

PIOTR GORCZYN.

Żeļus Korony Polskiej na złe dzisiejsze obyczaje, 1618

Żyd swą przewagą wszystkiego dostaje,
Arendy trzyma, poddane, rataje,
Trudno żywności już dostać inszemu,
Zwłaszcza nędznemu.
Ktoby wyliczył? obaczmy to sami,
C omamy czynić z tymi szkodnikami,
Odjąć im dobra a do Tatar z nimi,
Wielce szkodnymi.
Już dziś nikomu nie kupić, ni sprzedać
Już do posady tylko żyda żądać,
Żyd już doktorem, żyd i rzemieślnikiem,
Żyd i złotnikiem.
Niechaj kto palec zakrzywi na żyda,
Niech żartem, żeś ty zła ohyda,
Dostanie prędko żyd sprawiedliwości,
A bez trudności.
Obądź świat wszystek wkrąg nigdzie wolności
Nie mają takiej, jako w polskiej włości,
Bo tu o co się pokuszą, dokażą,
Z twoją urazą.
O mężoburcy! o nieszczęsne plemię
Pożal się Boże, żeście kiedy ziemię
Opanowali polską i jak chcecie,
Rozkazujecie.
Wszystko mamona pokrywa przeklęta,
Przed którą stęka sprawiedliwość święta,
Stąd plagi pańskie w Polsce zakwitnęły,
Cnoty zginęły.

(Tak pisał Piotr Gorczyn w roku Pańskim 1618)

Na marginesie.

Paht... Lewinsohna!

Czy wiecie, Kochani Czytelnicy, że t. zw. pakt Kelloga, nie jest żadnym paktem Kelloga to poprostu pakt... Lewinsohna! Pana Lewinsohna z naszej Kochanej mniejszości!

Nie wierzycie? — Przeczytajcie sobie „Nowy Dziennik" żydowski, który donosi, że nie sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Stanów Zjedn. A. P. Kellog jest autorem słynnego paktu antywojennego. lecz pan S. O. **Levinson, adwokat żydowski z Chicago!** Ot poprostu p. Levinson, który ma „a fapi Kepete" wymyślił i sformułował pakt, i zapewne sprzedał p. Kellogowi. P. Kellog zrobił sławę, a p. Levinson... pieniądze. Niema to jak być geszeftsmanem!

Ba! „Nowy Dziennik" jest dumny ze swego mądrego współwyznawcy, pisze więc w końcu z dumą:

„My od siebie nie chcemy wiele dodawać do tych uwag o „pakcie Kellogga", który powinien się właściwie nazywać — **paktem Levinsona.** Cieszymy się — a zarazem wydaje się nam to **niemal zrozumiałem,** — że **u kolebki wszelkich idei pacyfikacyjnych stoją ludzie, w których żyłach płynie krew żydowska.** Naród nasz był **pierwszym, który proklamował ideę sprawiedliwości społecznej i pokoju światowego. Tej idei dochowujemy wierności".** —

Strasznie mądrze powiedziane. A jakże. Niech by nie! Naród żydowski „proklamował ideę sprawiedliwości społecznej i pokoju światowego" już wtedy kiedy na czele Jozuego i innych bohaterów zdobywał i równał z ziemią miasta w Kanaan, kiedy wycinał w pień całą ludność tubylczą dzisiejszej Palestyny, nie wyłączając kobiet i dzieci! Tak jest. I „tej idei dochowuje wierności": Exemplum: Bolszewja..

Swego czasu dowiedzieliśmy się z pism żydowskich, że Krzysztof Kolumb był... żydem, — maluczko, a dowiemy się, że wogóle wszyscy sławni ludzie są żydami. Niemasz to jak stara, sprawiedliwa miłująca pokój, pacyfistyczna rasa....

Co się dzieje w całej Polsce.

Kwiatki z niwy szabesgojowskiej w Rzeszowie.

W mieście naszem szabesgoje nie próżnują. Przy pomocy usłużnych żydów wytworzyli stosunki tak przykre, że rzeczywiście odechciewa się wszystkiego.

I tak już przed 2 laty tutejsi szabesgoje rozpoczęli przy pomocy żydów ordynarne awantury w prywatnem gimnazjum żeńskiem, aby w ten sposób dostać się do zarządu. To im się udało przeforsować na Walnem Zgromadzeniu. Kierowali więc od tej chwili zakładem przez 2 lata tak „umiejętnie", że zakład stracił prawo publiczności. Czując, iż grunt pod nogami im się usuwa przy zbliżających się nowych wyborach do Zarządu gimnazjum żeńskiego, **ułożyli odezwę do żydów,** podpisaną przez ich przyjaciela żyda Hausera. Odezwę tą roznosił pachołek **magistracki** po żydach, ponadto zaś sługa **kolejowy,** którego wysyłał żyd Lisenfeld, inżynier kolejowy w Rzeszowie.

Odezwa ta skandaliczna, napisana przez Polaków szabesgoji, brzmiała jak następuje:

„ŻYDZI!!

Endecja rzeszowska mobilizuje się do opanowania Gimnazjum żeńskiego!

Przypomnijcie sobie, jakie były stosunki w tem Gimnazjum przed dwoma laty zanim urzędowanie objął obecny zarząd. W jakim lokalu uczyły się wasze dzieci, i jak się uczyły? Dziś endecy oszczerstwami chcą obniżyć pracę tych ludzi, którzy z największym wysiłkiem wznieśli piękny gmach. Wojują przeciw zarządowi argumentami, że za jego urzędowania obniżono prawo publiczności.

Ale prawo to obniżono tylko dlatego, że w czerwcu roku zeszłego, gdy minister nadawał to prawo, budynku dzisiejszego jeszcze nie było.

A czy wiecie, dlaczego już w czerwcu go nie było? oto dlatego, że dzisiejsi oszczercy oddali kasę gimnazjalną o pół roku później, niż powinni, jak to Wam wszystkim wiadomo.

Gdyby kasa znalazła się w rękach zarządu zaraz po wyborach, budynek byłby stanął o pół roku wcześniej, nie w listopadzie, lecz w maju roku zeszłego, a wtedy ministerstwo, nie mając żadnego zarzutu przeciw szkole, nie tylko nie obniżyłoby prawa publiczności, ale nadałoby jej grupę A!! Ci więc, co to obniżenie prawa publiczności spowodowali, odważają się zarzut ten kłamliwie rzucać na ludzi, którzy szkołę od upadku uratowali.

Komu dobro szkoły leży na sercu, ten nie pozwoli się panoszyć, **znanym na gruncie rzeszowskim żydożercom.**

Niech nie zabraknie ani jednego członka żyda na Walnem Zgromadzeniu Członków W-D. L. O. B-M. o godz. 4 po południu w sali Magistratu. —

A oszczercy wyjdą, haniebnie pokonani.

O. Hauser".

W „Ziemi Rzeszowskej" zaś umieszczono następujące wezwanie skierowane pod adresem burmistrza Dr. Krogulskiego, będącego przewodniczącym Zarządu gimnazjum żeńskiego:

„P. Drze Krogulski!

Na Walnem Zgromadzeniu pryw. gimn. żeńskiego oświadczył Pan publicznie w swem końcowem przemówieniu, że 1) o odezwie żyd. nic nie wiedziałeś, 2) że temsamem nie maczałeś w niej swoich palców, 3) że nawet potępiasz tego żyda, który tę odezwę podpisał.

Tymczasem P. inż. Liesenfeld oświadczył przy świadku, że odezwy te do dalszego kolportowania otrzymał za pośrednictwem służącego Magistrackiego".

Cóż dziwnego, że wobec tak skandalicznych stosunków, członkowie pryw. Gimnazjum katolicy widząc tego rodzaju machinacje częścią się nie zjawili na Walnem Zebraniu w r. b., częścią zaś usunęli się od głosowania, a **żydzi i szabesgoje znów osiągnęli swoje.**

Oto jak **przy pomocy żydów** część Polaków występuje przeciwko społeczeństwu rzeszowskiemu, polskiemu i katolickiemu.

Historja jednak naszego miasta zapisze **czarnemi zgłoskami** nazwiska tych wszystkich szabesgoji, którzy nie zawahali się do swych celów osobistych i partyjnych używać wrogiego nam żywiołu tałmudystycznego!...

Bezstronny widz.

Ważne dla Kupców Polaków

W miasteczku Ejszyszkach pow. Lidzkiego wojew. Nowogródzkiego jest do sprzedania sklep bławatny na sumę 10.000 zł. z wyrobioną klientelą, doskonale prosperujący, w dobrym punkcie, przy rynku.

Z powodu rodzinnych warunków właścicielka sklepu p. Wicherkiewiczowa zmuszona jest sprzedać swój sklep i wyjechać do Wilna.

Dobrzeby było, gdyby nabył i osiadł na tej placówce chrześcijanin.

Ejszyszki to miasteczko liczące do 5000 mieszkańców. Posiada kooperatywę, 4 sklepy chrześcijańskie, aptekę, kościół parafjalny, sąd pokoju, urzędy wszlkie, pocztę, telegraf, szosy do stacji kolejowej Bastuny, Oran i Wilna.

Ejszyszki słynne ze swej ruchliwości handlowej, szczególnie jarmarków czwartkowych.

Wielka by była szkoda, jeżeliby ta placówka przeszła w ręce niechrześcijańskie. Możeby się kto znalazł z kapitalikiem 10.000 zł a miał by byt zapowniony.

Miejscowy.

Czy zapłaciłeś już prenumeratę za II Kwartały b r. ?

Kto zalega z prenumeratą za ubiegłe miesiące, ten działa na szkodę idei odtałmudyzówa- naszej Ojczyzny!

Tuwimowi w odpowiedzi.

Gdy po procesie żydowskim w r. 1926 i po uwalniającym wyroku, hydra prasy żydowskiej zaczęła miotać obelgami na mnie, wówczas oświadczyłem publicznie, że obelgi ze **strony żydowstwa** poczytuję sobie tylko **za zaszczyt**, albowiem w zakłopotaniu byłbym, gdyby mnie żydowskie pismaki chwaliły. A tak zarzutów przeciwko mnie podnieść nie mogą, niechże sobie użyją obelgami lub zmyślonemi oskarżeniami. I nie troszcząc się o nich, robiłem dalej swoje.

Ostatnio spotkał mnie zaszczyt obelgi ze strony żyda Tuwima, który występując w obronie Boy'a, zaczepia o mnie.

Tuwim na łamach „Ilustr. Kurjera Codz." Nr. 80 z dnia 22 marca br. ironicznie krytykuje „Gazetę Warszawską", która na uwagę „Widza", ażeby pisarze z obozu narodowego byli ogłędniejsi w formie krytyki, zacytowała szereg przykładów z pism francuskich na dowód, że we Francji jest stosowany jeszcze dobitniejszy i ostrzejszy i bezwzględniejszy ton krytyki.

Takie poważne i ogólnie szanowane pismo jak „Gazeta Warszawska" poszła tu za daleko, i zamiast określić krótko, że się pereł między świnie nie rzuca (a pismaków gudłajskich należy uważać tylko za nierogaciznę duchową), — usprawiedliwia się przed tą zgrają i cytuje wyjątki i ustępy z pism francuskich, z których widzimy jak tam jedni urągają na drugich.

I taki **Tuwim** twierdzi:

„Jeżeli sędziwa stołeczna staruszka endecka na takie powołuje się przykłady, to czego się dziwić młodym prowincjonalnym dziennikarzom". Jeden z nich ośmielił się niedawno napisać o znakomitym pisarzu współczesnym słowa następujące:

Należałoby (tu nazwisko pisarza) wyrznąć w pysk i skierować do niego te wszyst kie epitety, jakie Kmicic skierował do pułk. Kuklinowskiego, wiszącego w stodole na belce: „Ty rzezimieszku! Ty podłoto! Ty panie Szelmowski ze Szelmowa! Ty kutergębo! Ty niewolniku!..."

A gdy się teraz takiemu szmatławcowi zwróci uwagę, **że tak** o ludziach pisać nie można, odpowie: „Jeżeli Francuzom wolno, to i mnie wolno!" i na całego pojedzie".

Tyle p. **Tuwim** na łamach Kurjerka.

Zaznaczyć **muszę**, że na zarzut szmatławca ze strony Tuwima nie będę reagował ani sądowo ani prywatnie. Reagować się powinno na zarzuty ze strony ludzi przedstawiających **pewien walor moralny.** Tuwima napiętnowaliśmy kilkakrotnie na łamach naszego pisma jako **kanalję** i on to do kieszeni schował, albowiem przytoczyliśmy fakta, dla których jego uważamy jako znikczemniałego człowieka a spokrewnionych jemu spółpismaków uważamy za **nierogaciznę duchową**, którą tylko jako taką traktować należy.

Gdyby p. Tuwim nie należał do nierogacizny duchowej, a był uczciwym dziennikarzem, to byłby stając w obronie dobrych obyczajów dziennikarskich przedstawił sprawę zgodnie z prawdą, a mianowicie: **„Jeden z nich ośmielił się niedawno napisać o znakomitym pisarzu współczesnym, przedstawiającym Mickiewicza jako zapijającego się i awanturującego się na weselu, jako uciekającego przed męką i nie mającego godności osobistej słowa następujące"** itd. Albowiem nie lubujemy się w dosadnych słowach przy lada błahym powodzie. I rzeczywiście byłaby to niesłusznie użyta dosadność słowa, gdyby to się rozchodziło o tuzinkową krytykę codziennego przeoczenia lub wykroczenia.

Ale paserska natura, stanowiąca jedną z etnologicznych cech tego środowiska, z którego wywodzi się Tuwim, spowodowała go do rozmyślnego zamilczenia faktu, że „ten znakomity pisarz współczesny" dopuścił się kalumnji na Mickiewiczu, a przemilczał to dla tego, ażeby umożliwić sobie wprowadzenie w błąd czytelników.

Gdyby Tuwim nie należał do nierogacizny duchowej i był uczciwym dziennikarzem, to powinien był i dalszy ciąg moich wywodów nie zniekształcać. Nigdzie nie twkierdziłem, ażeby odrazu **„należało wyrznąć w pysk"**. „Rznięcie w pysk" nie będzie uważał żaden człowiek szanujący się za początek dyskusji.

Natomiast jak z Nr. 8 „Gazety Nar." widocznem, przedstawiłem sprawę tak:

„Gdyby nabywca książki był energiczny i z animuszem, to po przeczytaniu tej przedmowy udałby się do Boy'a z prośbą o wskazanie źródeł historycznych, które mogłyby być uważane za dowody tego (rzekomego) awanturowania się na weselu, „ucieczki przed męką" i braku poczucia godności osobistej.

Gdyby p. Boy chciał przeciw naszemu wieszczowi podniesione zarzuty w taki sam sposób udowadniać, jak polskim nauczycielom i pedagogom zarzut wysublimowanej pederastji — to wówczas należałoby Boy'a wyrznąć „w pysk" itd.

Tymczasem to kłamliwe przedstawienie sprawy ze strony Tuwima jest dowodem, że przedstawiając go jako kanalję, nie przesadziliśmy.

Dziwimy się „Gazecie Warszawskiej", że z tego rodzaju nierogacizną gudłajską nadmiernie się certoli.

Jeżeliby kto chciał wiedzieć, jaka jest różnica między ortodoksyjnymi wyznawcami tałmudu a takimi Tuwimami, to powiedziałbym, że u pierwszych jest przecież pewien zasób godności ogólnoludzkiej. Taki Tuwim wygolony i wyperfumowany jest gładki jak czopek glicerynowy. O ile u ortodoksów trafiają się parszywe **ciała**, to u Tuwima i jemu podobnych są parszywe **dusze.**

Trudno się dziwić, jeżeli p. Roderyk Stoltheim określa ich w swojem dziele jako **podludzi** (Untermenschen).

Życzyćby **więc** im należało, aby się wyleczyli z tego sparszywienia duchowego i aby się stali z czasem ludźmi.

Jan Kozicki.

Z całej Polski.

REKORDOWA ILOŚĆ ZAWARTYCH MAŁŻEŃSTW. Ubiegły rok w Warszawie był rokiem rekordowej ilości zawartych małżeństw. Urzędy stanu cywilnego zarejestrowały bowem 10.001 tj. o blisko 1.700 więcej, niż w roku 1927 ślubów. Z liczby tej 84.6 proc. wszystkich ślubów przypada na ludność chrześcijańską. zaś 15.4 proc. na ludność żydowską. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że w związki małżeńskie wstępuje sporo osób, liczących sobie lat 70 i więcej. Takich nowożeńców było w roku ubiegłym 21, w tem 4 rzeczywistych kawalerów, którzy w ośmym dziesiątku lat sprzykrzyli sobie samotność. Kobiet, wychodzących za mąż wtym wieku, było zaledwie trzy: 1 panna i 2 wdowy.

UMUNDUROWANIE SŁUŻBY KOLEJOWEJ. Min. komunikacji opracowało projekt przemundurowania służby kolejowej. Wedle projektu personal kolejowy otrzyma ubrania zbliżone krojem i odznakami do mundurów funkcjonarjuszy międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych.

CIEKAWA KRONIKA POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ. Powszechna Wystawa Krajowa będzie na czas otwarta (16 maj). Na terenach PWK roboty są prowadzone za zezwoleniem Ministerstwa Pracy na 3 zmiany, przy udziale 3200 osób. Poza terenami pracuje dla Wystawy 3000 osób, a jeżeli się weźnie pod uwagę wszystkich tych, którzy w całej Polsce przygotowują pokazy poszczególnych działów oraz firm itp. to można śmiało powiedzieć, że obecnie ponad 10.000 osób pracuje w Polsce, a także i poza Jej granicami (na emigracji) na rzecz Powszechnej Wystawy Krajowej. Przygotowania Miejskiego Biura Kwaterunkowego PWK celem zabezpieczenia wygodnego locum wszystkim przybywającym na Wystawę, prowadzone są z wielkim nakładem zabiegów i pieniędzy. Przeprowadzone dotychczas przez Biuro inwestycje sięgają sumy 3 miljonów zł. Na samą pościel i bieliznę wydatkowano 1 i pół miljona zł. Inwestycje przeprowadzone przez m. Poznań w dziedzinie usprawnienia komunikacji miejskiej w związku z PWK wynoszą 4 i pół mili. złotych. Oficjalne katalogi i przewodniki wydane przez Wystawę stanowić będą 7 dużych tomów. Powszechna Wystawa Krajowa będzie największą ekspozyturą sztuki w Polsce. W „Pałacu Sztuki" zgromadzone będzie 6000 przewodników sztuki, w tem arcydzieła wielkich mistrzów Polski jak Matejko, Siemiradzki, Wyspiański itp. Jak wielką wagę przywiązuje się do imponującego rozwiązania strony dekoracyjnej Wystawy świadczy fakt, iż niektóre firmy przemysłowe na samo urządzenie dekoracji stoiska wydały zgórą po 100 tysięcy złotych.

827 KINOTEATRÓW W POLSCE. Według danych na dzień 1 marca br. w Polsce istnieje 19 wytwórni kinematograficznych (14 w Warszawie, 2 w Poznaniu, 1 w Krakowie, 1 w Toruniu i 1 w Katowicach). Biur wynajmu filmów jest 93, z czego w samej Warszawie 36. Liczba kinematografów w Polsce według województw przedstawia się następująco: woj. białostockie 46, kieleckie 61, krakowskie 48, lubelskie 51, lwowskie 74, łódzkie 86, nowogródzkie 15, poleskie 16, pomorskie 53, poznańskie 79, stanisławowskie 29, śląskie 78, tarnopolskie 25, warszawskie 55, m. Warszawa 55, wileńskie 20, wołyńskie 36. Ogólna liczba kinematografów w Polsce czynnych na 1 marca wynosi 827.

PRZECIWKO BARBARZYŃSTWU POJEDYNKÓW. Zorganizowana w Warszawie Liga reformy postępowania honorowego rowija swą działalność. W tych dniach delegacja Ligi przyjęta była przez prezesa sądu najwyższego Leona Supińskiego, który zgodził się objąć protektorat nad Ligą.

GŁÓD NA KASZUBACH. Niezwykle mroźna tegoroczna zima dała się przedewszystkiem w sposób bardzo dotkliwy odczuć rodzinom rybackim naszego wybrzeża morskiego, pozbawionym przez szereg tygodni możności połowów, a więc zarobkowania. Głód w niektórych wioskach przybrał rozmiary wprost tragiczne, gdyż pomijając już uniemożliwiony prawie przez zaspy śnieżne dowóz środków żywności, brak soli i mąki jest prawie zupełny. Liga Morska i Rzecz na organizuje specjalny Komitet pomocy. Zwraca się on przedewszystkiem do tych, co spędzają lato nad morzem, by już obecnie zamawiali sobie mieszkania i przysyłali zadatki, które teraz właśnie są niezmiernie potrzebne.

MIĘDZYNARODOWI ZŁODZIEJE KIESZONKOWI, OCZYWIŚCIE ŻYDZI. Polcja warszawska ujęła onegdaj trzech niebezpiecznych, międzynarodowych złodziei kieszonkowych, z których każdy miał za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Operowali oni we wszystkich okolicach Europy. Najstarszy z nich, M. Beer, liczy lat 65 i mieszka stale w Paryżu. Został on skazany w swoim czasie za kradzieże w Hamburgu, Amsterdanie, Brukseli i w Paryżu. Aresztowano go w Warszawie w Banku Rolniczym, kiedy zabierał się do jednej ze swoich „operacyj". Drugi złodziej międzynarodowy, niejaki Goldberg został areszowany w Banku Polskim, trzeci — Sarna został ujęty w Banku Handlowym.

WĘGIEL PODROŻAŁ. Z dniem 1 kwietnia br. podrożały wszystkie gatunki węgla w Zagłebiu górnośląskiem, dąbrowskiem i krakowskiem. Grube sortymenty i orzech o 1.50 zł. na tonie, groszek (węgiel przemysłowy) po 3 z. na tonie, drobny węgiel przemysłowy o 2 zł. na tonie. miał o 80 gr. na tonie, koks o 2 zł. na tonie. Podwyższka ta jest bardzo znaczna i przy niektórych sortymentach wynosi przeszło 10 proc. Jest ona odpowiedzią przemysłowców górniczych na ostatnią podwyżkę zarobków na Śląsku o 5 proc.

Fundusz prasowy „Gazety Narodowej"

Fundusz prasowy pisma naszego powoli, lecz nieustannie rośnie. Szeregi Przyjaciół pisma i idei naszej zwiększają się z dniem każdym. Oto zastęp nowych naszych Przyjaciół, którzy w ostatnich dniach nadesłali datki na fundusz „Gazety Narodowej":

Jan Mroczek z Krakowa 6 zł,
Jerzyk Wirski z Dukli 6 zł,
Paweł Gałan z Łukowa 2 zł,
Stanisław Pierzkowski z Lublina 5 zł,
Marja Łukomska z Warszawy 4 zł,
Bronisław Siekierka z Tomaszowa 3 zł,
Witold W. ze Lwowa 6 zł,
Emerytowany pocztowiec z Tarnowa 2 zł,
Marja K. i Aniela J. z Poznania 3 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom składamy tą drogą serdeczne podziękowanie: „Bóg zapłać!"

Wydawnictwo „Gazety Narodowej".

Jakiem powinno być Polskie prawo małżeńskie.

JAK POWINNE BYĆ ZREFORMOWANE ŚLUBY CYWILNE? I JAKI JEST CEL TYCH, KTÓRZYBY JE CHCIELI W POLSCE WIDZIEĆ.

Śluby cywilne, jako takie miały swoją rację bytu, po wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy wszystkie prawie partje poszły w gruzy. Więc państwo, ażeby wyprowadzić swoich obywateli z odmętu anarchji wzięło sprawę małżeńską w swoje ręce, i zamiast ślubu w kościele podpisywali nowożeńcy kontrakt ślubny przed urzędnikiem państwowym.

W każdym razie należy je uważać, jako podniesienie się społeczeństwa ze stanu anarchji ku górze. Konstytucję ślubów cywilnych, jako otoczoną aureolą tradycji rewolucyjnej postanowiono zatrzymać a to w tym celu, ażeby śluby wyznaniowe, a szczególnie śluby katolickie poniżyć do roli drugorzędnych ceremonji. Obywatel X. żeniąc się z obywatelką Y. musiał najsamprzód wziąść ślub cywilny w t. zw. urzędzie stanu, a następnie, — jeżeli chciał — mógł wziąść ślub przypisany przez jego wyznanie, chociaż to nie było koniecznem. Tak samo śluby cywilne zostały zaprowadzone na Węgrzech 20 lat przed wojną.

Ingerencja ze strony państwa na wykonanie prawa małżeńskiego w Polsce wobec katolickiej ludności miałaby wówczas rację bytu, gdyby ze strony katolickiego duchowieństwa działy się nadużycia. Lecz nadużyć nie ma, i jeżeli się dąży do wprowadzenia ślubów cywilnych dla katolików, to dąży się tylko do rozluźnienia węzłów rodzinnych. O ile pierwotni autorowie ustaw o ślubach cywilnych we Francji, zaprowadzając śluby cywilne, dążyli do wydobycia społeczeństwa z odmętów anarchji i słusznie mówili, że czynią to w imię postępu naprzód, o tyle ich niefortunni naśladowcy w Polsce używają tego samego hasła, ale w tym celu, ażeby zakryć ich prawdziwą dążność i przez wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów cofnąć społeczeństwo w tył i obniżyć jego poziom etyczny. I jak widzimy z historji Węgier autorowie ustaw o ślubach cywilnych rozluźniając związki małżeńskie nie zdawali sobie sprawy, że to jest ich woda ale na bolszewicki młyn.

Jakim jest stosunek między mężczyzną a kobietą w raju bolszewickim, to przytoczę następujące „kanony moralności" sowieckiej obowiązujące dla młodzieży; ta ohyda w polskiem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

1) Każdy komsomolec, słuchacz zawodowego uniwersytetu i inni młodzi chłopcy, powinni i mają prawo zaspokajać swoje popędy. Wstrzemięźliwość uważana jest za objaw mieszczaństwa.

2) Każda komsomołka kształcąca się, na którą padnie chwilowy jednorazowy wybór komsomolca-samca powinna oddać się mu bez szemrania, w przeciwnym razie będzie uważana za burżujkę niegodną nazwy komsomołki studentki proletarjackiej.

Tak samo wśród inteligencji rosyjskiej było wielu zwolenników ślubów cywilnych.

Jeżeli „śluby cywilne" są środkiem do takich celów, toby je może przecież znieść należało" — Otóż nie! lecz należałoby je zreformować tylko i tylko zreformować.

Nieliczna garstka między bezwyznaniowymi są to uczciwi ludzie, którzy wstępując w związek małżeński mają na celu, założenie ogniska domowego, wychowania potomstwa i przestrzegania stałości związku małżeńskiego; to że ślub cywilny jest połączony z łatwym rozwodem, to jest dla nich rzeczą obojętną, gdyż postanawiają z ich poślubionymi zostać przez całe życie. Ich stanowisko jest takie, jak arbitra elegancji Petronjusza, który twierdzi, że w bogów rzymskich i greckich można nawet nie wierzyć, ale miłować ich można, tak jak ich miłowali: Fidjasz i Paxyteles, i Miron i Skopas i Lizjasz. A gdy go siostrzeniec Winicjusz namawia do przyjęcia wiary Chrystusowej, on mu tak odpisuje:

Ty wierzysz, jak Paweł z Tarzu, że kiedyś po drugiej stronie Styxu na jakichś polach Elizejskich będziecie widzieli waszego Chrystusa. — Dobrze! nie Ci sam wówczas powie, czyby mię przyjął z mojemi gemmami, z moją wazą myrrheńską i z wydaniami od Sozjuszów i moją złotowłosą.

Gdyby taki uczciwy kulturalny bezwyznaniowiec w Polsce w dzisiejszej dobie żył, i jeszcze kilku uczciwych ludzi, czy nie słusznem, ażeby państwo udzieliło jemu ślubu, ażeby on mógł ze swoją Złotowłosą połączyć się węzłem małżeńskim drogą cywilnego ślubu? Znam kilku bardzo uczciwych i zacnych Polaków bezwyznaniowych. Jeżeli bezwyznaniowiec jest uczciwy i nie judzą przeciw żadnej religji, to właśnie jego potomkowie mogą stać się dobrymi katolikami, jak to widzimy w kilku wypadkach we Francji. Wierzący i praktykujący katolik powinien się jeżeli ma takiego znajomego modlić się za niego i na wyścigi z nim pracować, i z szacunku dla niego powinien dbać o to, ażeby „cywilny urząd stanu" nie był i nie stał się „urzędem rejestracyjnym stosunków seksualnych." Dla tego każdemu obywatelowi, który się podaje za bezwyznaniowego powinien „cywilny urząd stanu" udzielić ślubu cywilnego. Tak samo powinien mu udzielić rozwodu, jeżeli to uzasadni. Lecz gdyby po jakimś czasie robił starania o udzielenie mu powtórnego ślubu, albo po raz trzeci i t. d. to powinien w tym wypadku dokonać formalności zawarcia cywilnego ślubu nie urzędnik stanu, ale przodownik Policji Państwowej.

Ustawodawca powinien dbać o to, ażeby uczciwi bezwyznaniowcy byli przez władze inaczej traktowani, aniżeli ci ludzie, którzy gonią za urozmaiceniem swoich przeżyć seksualno-erotycznych, i którzy są właśnie niczem innem, jak tylko zgrają łazików życiowych. I tylko taka zgraja dąży do wywołania zametu w społeczeństwie i w jej interesie jest uogólnienie ślubów cywilnych.

Nikt z uczciwych bezwyznaniowców nie dąży do tego, ażeby śluby cywilne narzucać drogą ustaw katolikom i innym wyznaniowcom, tak samo jak żaden uczciwy katolik i wyznaniowiec nie zniósłby tego widoku, ażeby policjant wlókł bezwyznaniowca przed ołtarz celem udzielenia mu tam rytuałem katolickim przypisanego ślubu. Komisję kodyfikacyjna czeka ciężka robota. Projekt ustawy nie może być łataniną z rozmaitych kodeksów zachodnich, a już najgorzejby było zapalić Panu Bogu świecę a djabłu ogonek. Jeżeli w Komisji Kodyfikacyjnej są tylko swoi ludzie, Polacy, a niema w gronie jej członków mężów zaufania „obcych agentur" to w projekcie ustawy będzie interes Kościoła katolickiego i Rzeczypospolitej Polskiej salwowany należycie. Jeżeli duchowni katoliccy, stojąc na straży zasad Kościoła Chrystusowego przestrzegają jak najściślej interesów Rzeczypospolitej, byłoby wprost prowokowaniem kato likòw i wszystkich uczciwych wyznaniowców, gdyby się ich drogą ustawy chciało zmuszać do naginania się do ideologji zapożyczonej w makulaturze francuskiej, a mającej na celu schamienie a nie podniesienie społeczeństwa.

Jan Kozicki.

Klejnoty Krakowa.

Świąteczny, wielkanocny program „Gongu" należy do najlepszych dotychczasowych programów. Jest wesoły, barwny i prawdziwie krakowski.

Na pierwszy plan wybijają się — jak zwykle — bardzo pomysłowe tańce, układu baletmistrza Wojnara. A więc przedewszystkiem oryginalna „skrzynka lalek krakowskich" na tle Sukiennic z zespołem gongiatek w komplecie i ulubienicą Krakowa p. Soboltówną oraz p. Wojnarem na czele. Następnie pomysłowy „Stół wielkanocny" ze smakowitemi mazurkami, pysznemi świnkami, uroczemi kurczątkami i prawdziwą babą wielkanocna (bardzo dobrą w tańcu!), p. Soboltówną, Wojnarem i Nowosielskim. Doskonały jest „konflikt dyplomatyczny" w wykonaniu niezrównanego p. Belskiego, T. Pilarskiego jun., Fertnera i Ustarbowskiej (szkoda tylko, że często opuszczany).

„Niech żyje moralność" cośkolwiek przeszarżowany żart w wykonaniu p. Ustarbowskiej (bardzo dobry typ!), pp. Górowskiego, Nowosielskiego i jednej z gongiątek. P. Laskowski produkuje się jako „wesoły dentysta", w roli pacjentów mając na przemian dyr. Jastrzębca i Belskiego; 3 gongiątka w roli asystentów odegrały bardzo dobrze swe rólki. P. Cybulski zbiera jak zwykle huragany oklasków za swe piosenki, przyczem należy stwierdzić, że jednak dowcip i pointa warszawskich autorów piosenek p. Cybulskiego stoi o całe niebo wyżej od rodzimych krakowskich. Oklaskiwany jest również Bolcio Kamiński za doskonałe wykonanie aktualnych kupletów krakowskich, a T. Pilarski jun. za półfinałową piosenkę.

Nowym nabytkiem „Gongu" jest p. Lucja Przestrzelska, zaangażowana w miejsce nieodżałowanej jednak p. Janiny Leonowicz. P. Przestrzelska wniosła w repertuar „Gongu" swój silny a miły i dobry głos, którego brak dał się dotychczas w „Gongu" odczuwać. Po p. Hance Runowieckiej można stwierdzić widocznyn ypostęp w wyzbyciu się pewnej dozy tremy, toteż jej piosenka „Ja mam wyrazisty wzrok" odśpiewana była i zagrana bardzo dobrze!

Finał tytułowy bardzo piękny i pomysłowy. Specjalne słowa uznania należą się tu pp. Wojciechowskiemu i Marcinowowi za świetne zabytki krakowskie.

Zapowiadali doskonale i dowcipnie pp. Laskowski i Cybulski.

Program pierwszorzędny. J.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Co ty się na tem znasz dzieciaku! odrzekła ciotka — jeszcze czas... I. ty nie będziesz wiecznie roztrzepańcem, lecz nabierzesz powagi.

— Ale moja cociu!...

— Czegóż jeszcze chcesz?

— Proszę cioci, gdy Zosia wyjdzie za mąż to czy ja mam mówić do pana Stanisława: Panie Stanisławie czy też ty?

— Naturalnie że ty.

— Ja nie będę śmiała.

— Proszę nie masz śmałości? A może, chcesz zachować powagę. — Ja mam ochotę wytargać go za uszy, moja ciociu za to, że jest taki nudny i ciągle wzdycha, ale także nie śmiem... Z resztą zobaczymy.

W dzień wesela Zosi, zaraz popołudniu, wybrał się Rokitado Czarnegobłota, aby tam zobaczyć się z Chasklem, który jak by naumyślnie wyjechał.

Jakby naumyślnie, bo na dzień następny wynaczony był termin sprzedaży całego dobytku Rokity. —

Chłop nie wierzył, żeby to mogło przyjść do skutku, nie przypuszczał ani na chwilę. Kiedy baba zaczęła zawodzić płakać, że ją z dziećmi na ulicę wyrzucą, że ją z wszystkiego mienia wyzują, pocieszył ją i próbował uspokoić, że Chaskla uprosi, aby ten fatalny termin odroczył.

— Już mu się do reszty zaprzedam — mówił — wszystko, co chce tylko dam, do najcięższej roboty się zaprzęgnę dla niego, niech mi jeno da siedzieć w tej chałupie. Dzieci podrosną, zaczną robić u ludzi, zbierze się trochę grosza i wykupimy się się kiedyś... Tymczasem niech tylko siedzieć da... Chce z mojego gruntu dochód ciągnąć, niech ciągnie, jako i teraz, ja i to przetrzymam... Będę, go prosił molestował, nuż uproszę...

Przyszedł tedy chłop do Chaskla rano, poszedł go prosić, widocznie jednak przewidywał Żyd, że tak będzie i chciał widzenia się z Rokitą uniknąć, gdyż jeszcze przed wschodem słońca do miasteczka wyjechał. Dowiedziawszy się o tem Rokita zaraz z miejsca nawet do chaty swojej nie wstępując, puścił się w drogę.

Szedł szybko, męczył się: pot grubemi kroplamispływał mu po czole. Od kilku dni, pod wpływem zmartwienia i niespokoju, chłop ten prawie nic nie jadł, ale głodu nie czuł: dręczyło go tylko niezmiernie nie dające się niczem uspokoić pragnienie. W każdej wiosce przy drodze zatrzymywał się przy studni pierwszej jaką spotkał i pił wodę długo chciwie i bez pomiar kowania. Pomimo tego jednak pragnienie nie ustało, gorączka paliła go jak ogień w gardle. Kilkakrotnie miał ochotę rzucić się na ziemię i poleżeć, ale jakaś siła szczególna popychała go naprzód: koniecznie chciał tego Żyda widzieć, rozmówić się z nim, uprosć.

Przy rogatce w Czarnembłocie zatoczył się i zachwiał na nogach. Ostatnim wysiłkiem dowlógł się Rokita do szynku, wódki kazał sobie podać całą kwaterkę mocnej, najmocniejszej jaka jest. Wypił duszkiem, rzucił kilka miedziaków szynkarzowi i wyszedł wzmocniony Doznawał takiego wrażenia, jak gdyby płomień miał w piersiach a przy tem był tak blady, tak kredowo blady, że aż ludzie patrząc na niego stawali. — —

Chaskiel stanął na środku rynku i rozmawiał z kilkoma Żydami, gdy Rokita nadszedł i dotknął zlekka w ramię.

— Żyd obejrzał się.

— Co chcesz?! — zapytał opryskliwie.

— Chasklu, ja do was potrzebę mam — rzekł chłop pokornie.

— Ja do ciebie nie mam żadnej potrzeby, — idź sobie! ——

— Chasklu!...

— No, no słuchajcie — no — rzekł Chaskiel do Żydów — ten chłop ma do mnie interes!... Ładny interes! Ładny interesant! No, co chcesz? Masz zboże do sprzedania, może konia, może bydlę? Owszem daj, ja kupię. Ale ty nie masz nic do sprzedania: wszystko coś miał, toś przemarnował, przepiłeś, czego teraz żądasz odemnie? Chasklu, ja parę słów na osobności chcę wam rzec, Gadaj przy ludziach, ja nie potrzebuję żadnych osobności. — Więc przy ludziach powiadam, Chasklu miejcie litość nademną, nad żoną, nad dziećmi, nie wyganiajcie z chałupy, nie marnujcie naszego mienia, ja was proszę. — Proszę was miejcie litość.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0.40 Nadesłane zł. 0.80. Dział ekonomiczny, komunikaty zł. 1.60. inne tekstowe zł. 1.60. Ogłoszenia świąteczne 50 procent droższe. Dla urzędn. państw emer. robot. inwal. posz. pracy rabat. PRENUMERATY: miesięcznie: 1.35 zł., kwartalnie: 4.— zł. W Ameryce prenumerata roczna dolarów. Ceny zrozumiec należy wraz z Jostawą do domu. Konto czekowe P.K.O. Nr.404.420.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI. Drukarnia Gronusia i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.